

# kronika

POŚWIĘCONA  
SPRAWOM  
POLSKIM

ROK IV

KØBENHAVN 1974

NR 46

## OFENSYWA NA EMIGRACJĘ

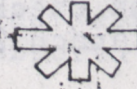
### I

Poczynając od końca 1969 roku daje się zauważyć rozwijająca się stopniowo kampania reżymu warszawskiego, która ma za cel infiltrację polskiej emigracji i Polonii.

W roku 1973 i 1974 akcja ta przybrała rozmiary bez żadnego precedensu. Biorąc pod uwagę wysiłki organizacyjne, zasoby ludzkie i finansowe jakie rząd PRL poświęca tej ofensywie, można uznać, że akcja ta w hierarchii zewnętrznej działalności politycznej kierownictwa komunistycznego wysunęła się na plan pierwszy. Zasluguje też na uwagę polskiej opinii publicznej zamierzenia i przesłanki polityczne tej kampanii.

Pierwsze wiadomości na temat planów rozwinięcia szerokiej ofensywy politycznej przeciwko Emigracji i Polonii dotarły na Zachód w drugiej połowie 1969 roku. Jeden z wysokich dygnitarzy rządowych, który opuścił Polskę po wydarzeniach marcowych informował wówczas Rozgłoszenie Polską Radia Wolna Europa, że po wypadkach w Czechosłowacji, partia powzięła ważne decyzje dotyczące polityki wobec Emigracji. Do tego czasu Gomułka był przeciwny wydawaniu większych sum pieniężnych z ograniczonego zapasu walut zagranicznych. Pod naciskiem Kremla orientacja ta uległa w 1969 roku zmianie. Suma około 100 milionów dolarów została przeznaczona na penetrowanie polskich środowisk na Zachodzie, a przede wszystkim polskich grup etnicznych w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie. W początkowej fazie akcja miała koncentrować się na działaniach polonijnych, zajmujących z racji swego zawodu lub pozycji społecznej wpływowe i kluczowe stanowiska w zbiorowości polonijnej.

Rok następny 1970 był poświęcony opracowywaniu konkretnego programu akcji. Pierwsze przejawy znacznie ożywionej działalności zaczęły występować w 1971 roku. W połowie roku 1972 w prasie zachodniej ukazały się doniesienia, z których można odczytać, że głównym inspiratorem jest Moskwa. Między innymi londyński Daily Telegraph z dnia 25.06.1972 r. informował, że "Związek Radziecki postanowił wyznaczyć wywiadowi PRL główną rolę pomocniczą, którą do roku 1968 spełniał wywiad Czechosłowacji." Według dziennika londyńskiego, po inwazji Czechosłowacji, pewna liczba funkcjonariuszy wywiadu czechosłowackiego uciekła na Zachód. Rezultatem



była nie tylko kompromitacja czeskiej sieci wywiadowczej, ale także usunięcie z Wielkiej Brytanii ponad 100 Rosjan zatrudnionych w charakterze urzędników ambasady i jej przybudówek, oraz podobne kroki przez Francję, Belgię, Stany Zjednoczone i Danię. Rzecz ta ujawniła poważne trudności wywiadu sowieckiego. Związek Sowiecki jako hermetycznie zamknięty organizm nie dysponuje w krajach zachodnich skupieniami własnych obywateli przebywających poza krajem w celach zarobkowych, naukowych, turystycznych itd. Z konieczności więc sowiecka sieć wywiadowcza musi być oparta na urzędnikach placówek dyplomatycznych, misjach handlowych, korespondentach prasowych i różnego rodzaju półoficjalnych agencjach.

Z natury rzeczy działalność tych funkcjonariuszy jest trudna i stanowi przedmiot intensywnej indywigacji ze strony kontrwywiadu państw, które są obiektem sowieckiej działalności szpiegowskiej. Wywiad sowiecki z konieczności też musi posługiwać się pośrednikami, którymi są w aktualnej sytuacji politycznej stacje wywiadowcze państw satelickich. Z początku wywiad Polski "Ludowej" spełniał w tym wysiłku podrzędną rolę. Po październiku 1956 roku na skutek ucieczki na Zachód i ujawnienia tajemnic służbowych przez takich wysokich funkcjonariuszy polskiej bezpieki i wywiadu wojskowego jak Józef Światło, Paweł Monat, Władysław Tykociński, Michał Goleniewski i kilku innych - Moskwa odnosiła się do sieci szpiegowskiej PRL z dużą nieufnością. Sytuacja zmieniła się dopiero po wypadkach w Czechosłowacji. Skończyła się wówczas rola wywiadu czechosłowackiego jako głównego pomocnika Sowietów. Sowiety wyznaczyły nową rolę wywiadowi PRL z uwagi na liczbę Polaków przebywających na Zachodzie. Z tym łączy się też za wiedzą i aprobatą Moskwy rozluźnienie różnych ograniczeń przy wydawaniu paszportów własnym obywatelom oraz wiz Polakom, obywatelom obcym, w celu umożliwienia w szerszym zakresie podróży indywidualnych i zbiorowych między Polską a Zachodem. Ten zwiększony ruch w obu kierunkach miał w założeniach Moskwy ułatwić rekrutację agentów i zorganizowania nowej sieci wywiadowczej, opartej na elemencie pochodzenia polskiego.

Rewelacje ujawnione przez prasę angielską spotkały się z niezwykle gwałtownym zaprzeczeniem ze strony rzecznika prasowego ambasady PRL w Londynie Pawła Cieślaka. P. Cieślak określił przy pomocy charakterystycznego dla komunistów języka i terminologii artykuł D. Floida jako plik bezpodstawnych i oszczerczych zarzutów stojących poniżej poziomu szanującego się czasopisma. Jedyнным celem tych oszczerstw, pisał Cieślak w liście ogłoszonym w Daily Telegraph, które nie mają precedensu w całej prasie europejskiej, jest zdyskredytowanie polskiej polityki zagranicznej, wprowadzenie w błąd opinii publicznej i zatrucie dobrej atmosfery polsko-brytyjskiej.

Już sama gwałtowność reakcji daleko odbiegająca od przyjętych form tonu wypowiedzi na łamach prasy angielskiej zdradzała wyraźnie zdenerwowanie. Informacje dziennika angielskiego najwidoczniej ugodziły w sedno sprawy, a list rzecznika prasowego PRL zaopatrzone w lakoniczną notatkę redakcyjną. Stwierdzono w niej, że jedynym celem artykułu, podobnie jak wszystkich innych artykułów i depeesz o charakterze informacyjnym, było podanie do wiadomości tego, co w przekonaniu pisma odpowiada prawdzie.

Tymczasem rewelacje Daily Telegraph doczekały się wkrótce potwierdzenia w książce W. Bitmana, byłego dyrektora departamentu D /dezinformacji/ czechosłowackiej bezpieki. W. Bitman wybrał wolność po inwazji na Czechosłowację. W swej książce "Czuchancza gra" wydanej w Stanach Zjednoczonych w 1972 roku autor pisze m.in.:



"COMRADE, DON'T YOU BELIEVE FOR A MINUTE THAT YOU HAVE NOTHING TO LOSE BUT YOUR CHAINS.."

"Do 1968 roku czechosłowacka służba wywiadowcza była prawdopodobnie najlepszą ze wszystkich służb satelickich. Ucieczka kilkunastu oficerów wywiadu czechosłowackiego po inwazji w 1968 roku stanowiła taki cios, że cała działalność czasowo została sparaliżowana, a sieć agentów musi być całkowicie odbudowana/.../ Polski wywiad ma teraz prawdopodobnie inne sprzyjające warunki swej działalności/.../ PRL utrzymuje szerokie kontakty dyplomatyczne, kulturalne i naukowe, które pozwalają na utrzymanie znacznej ilości baz wywiadowczych za granicą. Potencjalne możliwości działalności szpiegowskiej zwiększa jeszcze bardziej polska flota handlowa i bardzo liczne ośrodki emigracyjne w Anglii, Francji, Kanadzie, a przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych. Tradycyjne bliskie stosunki kulturalne z Francją, stwarzają dla wywiadu PRL znacznie szerszy dostęp w porównaniu z innymi służbami satelickimi z wyjątkiem Rumunii. Poczynając od 1956 r. polska służba wywiadowcza utrzymywana była w pewnej izolacji od swych partnerów wschodnio-europejskich. Antysowieckie zamieszki w Polsce skłoniły Związek Radziecki do odroczenia swych planów na szereg lat dopóki niebezpieczeństwo radykalnych zmian politycznych w Polsce nie będzie zażegnane. W początkach lat 60-tych stosunki powróciły do normy, ale jeszcze w 1966 roku współpraca o charakterze wywiadowczym nie była tak głęboka jak ze służbami wywiadowczymi innych krajów komunistycznych."

Bitman potwierdza nieufne nastawienie Moskwy w stosunku do wywiadu PRL, które uległo dopiero zasadniczej zmianie po inwazji Czechosłowacji.

Innego rodzaju potwierdzenie zachodnich doniesień prasowych z 1972 roku przyniósł specjalny raport ogłoszony w Niemczech Zachodnich na temat działalności szpiegowskiej na terenie Republiki Federalnej Niemiec. Przedstawiając ten raport dziennikarzom, minister spraw wewnętrznych Hans Genscher na konferencji prasowej w dniu 15.06.73 r. podał do wiadomości, że działalność szpiegowska prowadzona przez PRL na terenie Niemiec Zachodnich wysunęła się na drugie miejsce po NRD i wykazuje najwyższą aktywność ze wszystkich służb bloku wschodniego, z wyjątkiem Niemiec Wschodnich.

Bezpośrednim potwierdzeniem rewelacji D.Flolda jest także fakt znaczne rozluźnienie ograniczeń w wydawaniu paszportu dla obywateli

li PRL udających się na Zachód oraz ułatwień dewizowych pomimo niekorzystnie kształtującego się bilansu płatniczego Polski. W 1972 roku ponad 190 tysięcy emigrantów odwiedziło PRL. Według informacji korespondenta Reutera w Warszawie, w ciągu ostatnich dwóch lat liczba paszportów wydawanych na wyjazdy do krajów kapitalistycznych gwałtownie się zwiększa. Oblicza się, że w 1973 roku wydano o około 20% więcej paszportów w stosunku do roku poprzedniego, a w roku 1972 liczba paszportów była dwukrotnie większa niż w 1971.

Jeśli idzie o zliberalizowanie w sprawach zezwoleń na wyjazdy Polska obok Węgier stanowi chwalebny wyjątek w porównaniu z innymi krajami bloku sowieckiego. Charakterystyczne, że w tym samym czasie przybysze z kraju zgodnym głosem mówią o wzmożonej ingerencji sowieckiej w dziedzinie politycznej, gospodarczej i kulturalnej. Trudno jest przypuszczać, by częściowe zniesienie dawnych przeszkód w podróży na Zachód i z Zachodu, mogło nastąpić bez aprobaty Moskwy.

Wolny przepływ ludzi, idei i informacji stanowi od wielu lat podstawowy postulat wolnego świata zachodniego wobec bloku sowieckiego. Spełnienie tego postulatu leży w żywotnym interesie narodu polskiego i jego sąsiadów, gdyż jest to jedna z szans liberalizacji w stosunkach wewnętrznych narodów ujarzmionych. Niezależnie więc od tego jakie motywy przyświecają obecnej polityce reżymu wobec Polaków na Zachodzie, swobodniejszy przepływ ludzi przez granice PRL uznać należy za zjawisko pozytywne, które na dłuższą metę może przynieść krajowi poważne korzyści.

Z przytoczonych informacji wynika, że interesy wywiadu sowieckiego mogą być jednym choć oczywista nie wyłącznym celem liberalizacji w kraju.

Byłoby jednak fatalnym błędem, gdyby ujawnienie zamierzeń Kremla i pżpr miałyby prowadzić do tzw. szpiegopsychozy, podejrzeń i węszenie w każdym szpiega czy agenta; stwarzanie podejrzeń w stosunku do współobywateli jest charakterystyczne dla ustrojów totalnych. System demokratyczny tym różni się od dyktatury, że cechuje go zaufanie władz do własnego społeczeństwa. Zadaniem wolnej prasy, radia i tv jest informowanie opinii publicznej, natomiast wyciąganie wniosków należy do ogółu obywateli, którzy przez demokratyczne wybory sprawują władzę suwerenną.

Z drugiej strony błędem byłoby niedoceniecie nowej polityki komunistycznych władz z Warszawy wobec Polonii i Emigracji, która niesie pewne niebezpieczeństwa zarówno dla jednostek, jak i dla polskich interesów narodowych.

Mamy nadzieję, że społeczeństwo potrafi tych niebezpieczeństw uniknąć, wyciągając jednocześnie korzyści z większej swobody kontaktów i podróżowania, jeśli będzie w pełni i rzetelnie poinformowane o wszystkich celach i przesłankach obecnej polityki reżymu.

/rfe/




---

WSZYSTKIM CZYTELNIKOM, PRZYJACIŁOM,  
WSPÓŁPRACOWNIKOM I BRATNIM REDAKCJOM  
BŁOGOSŁAWIONYCH ŚWIAT BOŻEGO NARODZENIA  
I SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU 1975

ŻYCZY

REDAKCJA I WYDAWNICTWO "KRONIKA"

---

## NOTATKI SKANDYNAWSKIE

## D A N I A

● We wrześniu br. rozpoczęła się jedna z akcji w obronie uchodźców z bloku sowieckiego. Bezpośrednią przyczyną były wątpliwości/coraz częstsze/policji duńskiej co do przyznania azylu politycznego węgierskiej parze małżeńskiej.

W jej obronie wystąpił prezes Ligi Równych Praw dla Wszystkich w Danii Jens Lillelund w piśmie skierowanym do Ministra Sprawie dliwości.

Komitet na Rzecz Wolnej Polski w Skandynawii wydał oświadczenie z dnia 1.10.br., które również skierowane zostało do min. Nathalie Lind, zwracając uwagę na niedopuszczalne praktyki urzędników oraz na fakt nieprze strzegania Deklaracji Praw Człowieka w całym bloku sowieckim.

W dniu 14.11.br. za przyczyną posłów partii konserwatywnej sprawa znalazła się na forum parlamentu i omówiona została na posiedzeniu Komisji Prawnej parlamentu z udziałem min. N. Lind, która po posiedzeniu oświadczyła, że cała sprawa polega na nieporozumieniu.

W dniu 16.11.br. prezes J. Lillelund podjął jeszcze raz publiczną debatę i zaproponował poprawkę do ustawy o cudzoziemcach/§7 ust.1/, by cudzoziemiec miał prawo do pomocy prawnej w Danii przez przydzielenie mu adwokata wyznaczonego przez Radę Adwokacką, który zapozna petenta z obowiązującym ustawodawstwem.

Min. N. Lind w porozumieniu z zainteresowanymi stronami/Komitet Pomocy Uchodźcom, Liga Równych Praw Rada Adwokacka, Szef Policji/ chce sprawę rozszerzenia pomocy zalegalizować.

● Rada Uchodźców Europy Wschodniej w Danii/Faellesraadet for Øst-eksiler i Danmark/ zainicjowała tzw. przesłuchanie świadków nieprze strzegania praw człowieka w Związku Sowieckim.

W gmachu parlamentu Christiansborg w Kopenhadze, odbyły się poprzednio już podobne trybunały dotyczące Vietnamu i Chile inicjowane przez odpowiednie komitety.

Uchodźcy z bloku sowieckiego nie otrzymali zezwolenia na zorganizowanie przesłuchania z uzasadnieniem, że wniosek o udostępnienie sali nie został poparty przez posłów. W odpowiedzi partia Erharda Jacobsen Centrum Demokracji poparła zamierzenia Rady UEW.

W dniu 22.11.br. opublikowano wywiad z Andrejem Sacharowem, który wezwał do odbycia "trybunału"/apel A. Sacharowa wydał 13.02.br./.

Wniosek Rady UEW poparło dotychczas 50 posłów duńskich i prezydium Folketingu powiadomiło organizatorów, że przesłuchanie może się odbyć jak planowano na wiosnę roku przyszłego, co z zadowoleniem potwierdził w telewizji w dniu 4.12.br. prezes Rady Øjvind Feldsted Andersen.

Prezydium parlamentu uchwaliło jednocześnie, że pomieszczenia Christiansborg u nie będą w przyszłości udostępniane na urządzenie tego rodzaju zebrań.

● Duńska Marynarka Wojenna zwiększyła nadzór wód terytorialnych Grenlandii i Wysp Owczych, by uchronić się od niespodzianek sprzed roku, gdy "niezidentyfikowane" okręty podwodne operowały w rejonie wód Szwecji, Norwegii i Grenlandii.

● Największy kolekcjoner orderów od czasów Hermanna Göringa, Josip Broz Tito, który przebywał w Danii od 1.-4.11.br. otoczony przez 3 tysiące policjantów i przewożony w specjalnie wypożyczonym samochodzie opancerzonym od policji zachodniemieckiej, zdobył kolejny order: duński Order Słonia usta-

nowiony przez Christiana I. w 1458 roku.

- Socjalistyczna Organizacja Żydów "Bund" i Komitet Socjaldemokracji w Kopenhadze zorganizowały w dniu 24.11.br. przy Ny Kongensgade 6 spotkanie z b. min. budżetu Knud Heinesenem,

który przybył zamiast chorego Per Hekkerup a.

Spotkania te cieszą się dużym zainteresowaniem uchodźców z Polski, ale ciekawe, że "Bund" nie potrafi znaleźć odpowiedniego tłumacza, który nie byłby cenozrem pytań stawianych dygnitarzom duńskim...

## N O R W E G I A

- 18.09.br. na lotnisku Fornebu/Oslo/ przyłapano sowieckiego kierowcę "na gazie", który chciał zwać przed policją, ale to się nie udało. Prasa incydent dyskretnie przemilczała.

- Przed wyjazdem premiera Norwegii do PRL mówiono o zawarciu bezwizowej umowy między obu państwami i o obniżeniu o 50% stawki dolarowej za oddychanie socjalistycznym powietrzem. Po powrocie Trygve Bratteli'ego jest zupełna cisza.

- Planuje się...  
otwarcie komunikacji autobusowej na trasie Oslo-Warszawa via Ystad a pierwszy luksusowy Mercedes będzie m.in. wyposażony w WC... pierwszy rejs w maju 1975 r. ... przydzielenie specjalnej premii pierwszemu uciekinierowi, który tą drogą przyjedzie do Oslo

- 30 lat temu Stalin miał szczerą chęć zająć Norwegię. Na szczęście dla Norwegów stanowisko aliantów w tej sprawie było odmienne od tego jakie nasi sprzymierzeńcy zajęli wobec Polski. Pomimo upływu czasu i zmiany dyktatorów, nigdy im ta chęć nie przeszła. Tej jesieni przykrywając się płaszczykami przyjaźni, wspólnej walki przeciw Hitlerowi /poszły w niepamięć wyczyny ochotników z dwizji "Viking"/i pomocy w wyzwoleniu północy Norwegii Sowieci pchali się tutaj ze wszystkim czym mogli. Był wspólnie zrobiony film/oczywista o bohaterstwie Krasnej Armii/, były za stępy kombatantów-czerwonoarmi-

stów/twierdzących, że są zarówno przeciw NATO, jak i Paktowi Warszawskiemu!/, była kurtuazyjna wizyta okrętów sowieckiej marynarki wojennej w Oslo pod komendą głównodowodzącego flotą północną admirała Jegorowa, które mieszkańcy Oslo mogli zwiedzić w wyznaczonych godzinach, mianowicie dwa niszczyciele: Zorkij i Bojkaj/4000 BRT, 35 węzłów, 139 m dł., 350 osób załogi/. Według adm. Jegorowa dysponuje on w swych bazach na półwyspie Kola 56 większymi okrętami, 160 okrętami podwodnymi/w tym połowa ma napęd atomowy/ a do pomocy ma liczne oddziały piechoty morskiej/min.4 dywizje/, oddziały spa dochroniarzy, samoloty i śmigłowce lotnictwa morskiego oraz ca 1000 czołgów.

## S Z W E C J A

- Przy różnej okazji przypomina się w prasie, radio i telewizji skandynawskiej, na którą niemały wpływ mają elementy ekstremistycznej lewicy, że dla równowagi /nie mówiąc już o obiektywności/ należałoby tym społeczeństwom pokazać obraz rajy komunistycznego.

W sierpniu br. szwedzka telewizja pokazała angielski film o sowieckiej policji bezpieczeństwa, Duńczycy woleli pokazać działalność amerykańskiej CIA i dyktaturę gen. Franco. Wszyscy pytają, co ci panowie pokażą jeśli upadnie ostatecznie dyktatura na Zachodzie. Czy wtedy dojdzie do pokazania muru, zasiek i pól minowych założonych



## DYSKRYMINUJEMY CICHACZEM

## Wstęp

"Vi diskriminerer i det stille" nosi tytuł artykułu w "Aftenposten" dziennika wychodzącego w Oslo, w którym omawiana jest kwestia dyskryminacji obcokrajowców w Norwegii, w oparciu o obserwacje pracowników Norweskiej Rady Uchodźców/Det norske Flyktningssråd/poczynione wśród robotników pakistańskich. Zdaniem autora wymienionego artykułu, dyskryminacja Pakistańczyków nie ma charakteru agresywnego, i przejawia się w izolacji w miejscu pracy, niewynajmowaniu mieszkań i niewpuszczaniu do restauracji/!/. Najbardziej dotkliwym dla wymienionych jest niechęć mieszkania z obcymi pod wspólnym dachem.

Przyglądając się jednak bliżej zwyczajom Norwegów można stwierdzić, że nie są oni skłonni do przyjmowania na mieszkanie kogośkolwiek, nawet swoich rodaków. Pod tym względem ich stosunek do obcokrajowców jest raczej naturalnym odruchem z tym, że występuje on w bardziej ostrej formie.

Podobnie wygląda sprawa z odczuciem izolacji w pracy czy w czasie wolnym, bowiem charakter norweski jest daleki od południowców pod względem towarzyskości i nawiązywania znajomości. Obserwując życie robotników pakistańskich, nie można powiedzieć, że są oni bezradni. Biorąc pod uwagę, że przebywają oni w Norwegii zaledwie od 1 do 3 lat, należy uznać, że aklimatyzują się bardzo szybko i w porównaniu z Polakami mają bardzo duże osiągnięcia, przede wszystkim w dziedzinie organizowania swojej społeczności. Przykładowo w bieżącym roku Pakistańczycy zorganizowali obchody dnia niepodległości, co znalazło swój oddźwięk w prasie centralnej i telewizji norweskiej. Ostatnio znów prasa poinformowała o wyborach prezydenta "Pakistan Workers Welfare Union", które sprowadziły do urn około 1500 Pakistańczyków z całej Norwegii. Program działania tejże organizacji obejmuje zagadnienie rozwiązania problemu mieszkaniowego, założenie własnego ośrodka kulturalnego, budowa świątyni, nauczanie dzieci mowy ojczystej i historii oraz zapewnienie właściwych warunków socjalnych w miejscu pracy.

W gorszej sytuacji znajdują się znacznie wcześniej tu przybyli Cyganie, a temat "co robić z Cyganami" był w roku bieżącym stałym gościem na łamach prasy, ostatnio także w parlamencie/Stortingu/. I nie bardzo wiadomo co z nimi zrobić. Gdy zarząd miasta wyznacza miejsce na budowę domów dla Cyganów, powstaje rwetes, protesty, ceny posiadłości w najbliższym sąsiedztwie spadają... Znalazł się nawet jeden taki obywatel, który uzyskał od lekarza zaświadczenie że sąsiedztwo z Cyganami byłoby bardzo groźne dla jego życia!

Czasami zdarza się, że prasa przypomina o Tatarach, którzy nie wiadomo jakim cudem jeszcze się nie zasymilowali, nie licząc przyjęcia czysto nordyckich imion i nazwisk.

A o Polakach? O Polakach prasa wspomina tylko w dwóch przypadkach: gdy sobie wyskakują ze statków/jaki to straszny kłopot i ciężar/, i gdy... sędzi się szpiegów z PRL.

## A co Polacy?

Polacy, których kolor skóry i zwyczaje są bardziej zbliżone do norweskich niż np. Pakistańczyków, wybrali asymilację, i to w ekspresowym tempie, asymilację bezwzględną co m.in. przejawia się



w przybieraniu skandynawskich imion i nazwisk i w wychowaniu dzieci z dala od czegokolwiek polskiego, że te nawet nie tylko nie potrafią niczego po polsku powiedzieć, ale i zrozumieć. Tak szybka asymilacja, mimo stosunkowo bliskiej i łatwej łączności z krajem, czy europejskimi centrami polskiej emigracji miała kilka przyczyn, z których na pierwszym miejscu należy wymienić trudności w utrzymaniu przy życiu niezależnej polskiej organizacji. A trudności było sporo. Członkowie stanowili materiał bardzo surowy, reżymowi zależało na jak najszybszym wsiąknięciu Polaków w miejscowe społeczeństwo, władze miejscowe postawiły na asymilację/tylko, że z innych powodów/, władze centralne organizacji emigracyjnych miały dość kłopotów londyńskich/z których, Bogiem a Prawdą, dotychczas nie wybrnęły/. To było dosyć, aby po śmierci poprzedniego prezesa założona tuż po wojnie organizacja niepodległościowa przestała istnieć, nie licząc niepoważnego pozostawiania jej na papierze.

#### A co mówią Polacy?

Nestor, naukowiec, utytułowany, na propozycję uaktywnienia się odpowiada: "Ja, proszę Pana, jestem już za stary, bardzo stary. I bardzo zajęty. Mam ogrom zajęć. Pracuję nie tylko w dni powszednie, ale i w soboty, i w święta. I na przyszłość nie przewiduję zmian. Nie, nie. Proszę niczego nie przysyłać. Proszę nie marnować swojego czasu, papieru i pieniędzy."

Inny, już zadomowiony, też kilka tytułów, młodszy: "Teraz tak mam dużo pracy, że jedynie niedziele i święta mnie ratują. Tak, jeśli coś mi Pan przyśle, chętnie zapoznam się, ale nie teraz. Tak się składa, że w najbliższej przyszłości też będę miał czas całkowicie wypełniony. Widzi Pan, tu trzeba najpierw wyrobić sobie u ludzi zaufanie, przełamać nieufność czy podejrzliwość etc."

Uważający się i uważany za działacza, na pytanie o przyczynach stagnacji mówi tak: "Tu jest baardzo trudno. Tu patrzy się nieprzychylnym okiem na działalność. A oni tam nie wiedzą. Przysyłają polecenia. Ja odpisuję, że tak, wszystko zrobiono. Ale tu niewiele da się zrobić...itd."

Nowy na obczyźnie i mocno wystraszony: "No, patrz. Jeśli dotychczas oni tyle zrobili, przez tyle czasu, to czy jest możliwość zrobić więcej? A czy jest sens tracić siły na nic?".

Z rozmowy pracownika administracji zagranicznej PRL z osobą trzecią: "Sytuacja w Norwegii jest korzystna. Kontrolujemy wszystkich. Chcemy, to pozwalamy na odwiedziny. Jak zechcemy to możemy nie pozwolić przekroczyć granicę, i to jadącemu tam czy z powrotem/uśmiech/. A, tak. Tych też puszczamy. Oni robią dobrą reklamę. To zrzekanie się z funkcji organizacyjnych jest doskonałą zabawą. Emigranci wiedzą, kto tu silniejszy: czy czy oni."

#### A co o Polakach?

Pracownik instytucji charytatywnej: "Mieliśmy już wszystkie przypadki postępowania Polaków. Wspólną jednak cechą jest szybkie odosobnianie się. Niektórzy zmienili nazwiska, często na tak czyste to norweskie, że aż rażą norweskością, czy archaizmem. Mniejsza z tym kto. Polacy tu nie politykują. Patrzą, żeby lepiej zarobić i dorobić się. Tak, jest trochę wykołajeńców, ale uważamy to za owoce wojny. Zresztą gdzie ich nie ma?"

Przeciwny Norweg nie ma opinii o Polakach, lecz najwyżej o Polaku, z którym pracuje, czy w sąsiedztwie którego mieszka. Jest to przeważnie opinia taka, na jaką ów Polak jako obcokrajowiec zasługuje.

W roku bieżącym pisano dużo w prasie norweskiej o Polaku, którego ukarano więzieniem za ukrywanie celu swego przewjazdu do Norwegii - szpiegostwo. Wypowiedzi w prasie, często w stylu dalekim od fair psuły opinię wielu uczciwym Polakom. Kiedy wydawało się, że nie będzie końca, autor niniejszych uwag wystąpił z apelem w dzienniku "Aftenposten" o opamiętanie się. Zbiegiem okoliczności albo też opamiętania się nastąpiła cisza na tematy "polskie". Bardzo charakterystycznym było to, że w tej sprawie nie zabrali głosu Polacy, którzy zwykli pisać po norwesku od lat/ale na inne tematy/, ani też przedstawiciel organizacji emigracyjnej nazywanej się niepodległościową. Jeszcze raz okazało się, że reakcja tej organizacji była taka sama, jak ambasad PRL i jej grupy adoratorów wabiącej się Polonią.

### Czy dyskryminuje się Polaków?

Wiadomo, czym charakteryzuje się dyskryminacja mniejszości na rodowych. Tam, gdzie jest ona największa, w kraju łagrów, nie ma żadnej polskiej organizacji, a pod naciskiem wszechwładnej partii setki tysięcy Polaków co roku przestaje się oficjalnie przyznawać do polskości.

W Norwegii, bezsprzecznie, agresywnej dyskryminacji nie ma. Nie mniej stosunek do obcokrajowców, nie jest zbyt przychylny. A do obcokrajowców zza kurtyny podchodzi się ze zdecydowaną rezerwą. "Ja prowadzę spokojny żywot, ja mam swoje problemy, twoje mnie nie interesują, a prawdę mówiąc - ich nie rozumiem" - zdawałoby się mówić oczy i zachowanie Norwega. "Ja nie muszę ryzykować wdając się z tobą w jakąkolwiek współpracę, przecież możesz spróbować z kimś innym...". A każdy inny - to samo. Zresztą, co Polak słyszy i co odczuwa, w dużym stopniu zależy od jego osobowości. Obiektywną odpowiedź na pytanie zawarte w podtytułe można znaleźć analizując traktowanie większej ilości Polaków na przykładzie losów nowych uciekinierów.

### Losy uciekinierów

Wstępne uwagi na ten temat zostały podane w artykule "Nansen już odszedł"/Kronika nr 33/34/. Dla przypomnienia można przytoczyć niektóre z nich. Otóż pełniący funkcje opiekunów/Caritas/ nie informują uchodźców o prawach i obowiązkach, izolują ich od wcześniej przybyłych tu Polaków, nieekonomicznie gospodarzą społecznymi pieniędzmi przeznaczonymi na pomoc.

W roku 1974 zmian na lepsze nie dało się zauważyć, wystąpiły natomiast przypadki pozwalające twierdzić, że opieka czy pomoc dla uchodźców schodzą na plan dalszy. W roku bieżącym okazało się, że Caritas nie ujawnił zainteresowanemu ustawy z roku 1936 z jej zmianami z 1970 r. precyzującej warunki uznawania dyplomów polskich uczelni w Norwegii. Przez lata do końca 1974 r. Caritas nie udzielał ścisłej informacji o możliwości korzystania z bezzwrotnej zapomogi w wysokości sumy podatku za trzy miesięczny zarobek. Niektórzy z uchodźców otrzymali informację, że zapomoga jest tylko pożyczką, którą spłaca się w roku następnym. Niektórzy więc pożyczali i spłacali, niektórzy nie pożyczali. Jeden z nich za poradą przypadkowego informatora wziął adwokata i spłaconą pożyczkę odzyskał. Były przypadki, że uchodźcy rezygnowali dobrowolnie z jakiegokolwiek pomocy Caritasu, co już samo mówi za siebie o opinii jaką cieszy się ta organizacja. Izolowanie nowych uchodźców od osiadłych tutaj wcześniej Polaków, stanowi nadal jeden z małych rytuałów opieki. Na pytanie: "Panie

słyszałem, że znów ktoś zwiął. Kto to?" otrzymuje się odpowiedź: "A, nic specjalnego. Daleko mieszkają. Nie trafi Pan tam". Nb 400 tysięczną stolicę - Oslo, można przejechać tramwajem w pół godziny. Kiedy zaś druga strona zapytuje o rodaków, to otrzymuje barwny opis w stylu Grażyny Nowak. Wszyscy to albo "pijacy, albo mordobijcy, karciarze albo naciągacze." Lepiej się od nich trzymać z daleka." Tylko po jakimś czasie pvtający przekonuje się, że opis najlepiej pasował do samego autora wypowiedzi.

Izolowanie uciekinierów przestrzega szczególnie Caritas od wiosny br., kiedy to dokonano pierwszej próby społecznej pomocy w znalezieniu pracy i mieszkania dla nowych uchodźców.

Niegospodarność pieniędzmi przeznaczonymi na pomoc dla uchodźców ma różne postacie. Najjaskrawiej widać to w wydatkach na "dach". Weźmy jeden z przykładów. Miesięczne komorne za dwupokojowe mieszkanie w starym budownictwie wynosi mniej od opłaty za jedną dobę w tańszym hotelu. W roku bieżącym jedna rodzina mieszkała w hotelu około trzech miesięcy, za co Caritas zapłacił ponad 15 tysięcy koron, kwotę, która mogłaby stanowić czynsz za 10 lat.

Ogólnie "politykę" wydawania pieniędzy na uciekinierów można określić następująco: Jeśli wydatek nie dotyczy tzw. dóbr materialnych przechodzących na własność petenta, suma nie odgrywa żadnej roli. Natomiast wydatki na ubiór, pomoc lekarską itp. są uszczuplane. W roku bieżącym zdarzył się przypadek odwlekania przez dwa miesiące skierowania dziecka na badania lekarskie, tłumacząc to brakiem pieniędzy. Jakie było "zdziwienie" i zadowolenie, gdy okazało się, że badania były bezpłatne. Nie udało się także nakłonić "opiekunów" na skierowanie na leczenie osoby z "nadszarpniętymi" nerwami, mimo, że nadmierna pobudliwość przysparzała wielu kłopotów.

#### Jakie są źródła zła?

Źródła zła jest kilka. Uciekinierzy są przekazywani organizacji katolickiej, której wpływ w społeczeństwie norweskim jest praktycznie żaden. Katolicy w Norwegii stanowią ułamek procenta i są w przeważającej mierze obywatelami norweskimi pochodzenia nieskandynawskiego. Możliwości opiekunów są więc znikome, a ewentualne wytłumaczenie się z wyników tej opieki nie następuje kłopotów. Przypuszcza się, że motywy takiej organizacji opieki nad uciekinierami polskimi są co najmniej dwa: 1/ widząc jak duże znaczenie prestiżowe dla PRL mają ucieczki, administracja norweska postanowiła odseparować się od tego tak drażliwego problemu, pozostawiając w polu widzenia niedostrzegalną organizację reprezentującą nieistotną mniejszość napływową, i to w poważnej części pochodzenia polskiego; 2/ Zgoda Caritasu na opiekę nad uciekinierami z za kurtyny oznacza rozszerzenie zakresu działalności, oraz większe obroty.

Demokratyczność działalności każdego tworu organizacyjnego polega na tym m.in., że wchodzący w jego zakres petenci mają możliwość wpływu na poprawność działalności przez organ wyższej rangi. Niestety Caritas działa według innego schematu. Odwoływać się można jedynie do osoby, która odwołanie spowodowała, a to jak wiadomo sprowadza się do: "jak ci się nie podoba, to... twoja sprawa".

Skład zespołu roboczego Caritasu nie tyle, jak to się przyjęło mówić "pozostawia wiele do życzenia", lecz jest kompromitujący. Osobą, która decyduje we wszystkich sprawach jest kapłan, co jest w tym układzie zrozumiałe. Ocenę działalności ze względu na ewentualne konsekwencje ograniczę tylko do jednego wymownego *qui pro quo*. Mimo zajmowania stanowiska, które znajduje się na indeksie

w PRL uzyskiwał wizę wjazdową i bezbezpiecznie przemierzał połacie tego kraju bez znanych dla niektórych konsekwencji, wrócił do Norwegii.

Można w tym kontekście przypomnieć, że pewnemu dziennikarzowi amerykańskiemu, który miał jechać w ekipie Kisingera do Moskwy, wizy odmówiono. Przyczyną odmowy było "przestępstwo": przetłumaczenie na język angielski II. tomu memuarów Chruszczowa. Czy więc w takim zestawieniu ocena działalności kapłana w oczach UB nie wypada pozytywnie?

Zespół pomocniczy. Dwie panie, które zajmują podrzędne stanowiska nie mają wiele do powiedzenia, ani do zrobienia. Jeśli ktoś o tym wie, i wyciąga z tego wnioski, zaoszczędza nerwów sobie i im. Jedna z nich władająca częściowo językiem polskim, lubi czasami grzecznie poinformować przez szparę w drzwiach zawartych łańcuchem: "Czytelnia zamknięta. Dwa tygodnie przed świętami i dwa po świętach nie przychodzić. I nie przeszkadzać."

Dla wychodźców główną jest osoba pochodzenia polskiego, którą cechuje pęd do zasiadania na "najwyższych" stołkach. Partia, związek, zarząd Caritasu, ba, wieloletnia prezesura krajowego oddziału SPK i inne obowiązki pozostawiają bardzo mało czasu na pomaganie emigrantom. Prawda, obsadzenie 4 - 5 funkcji społecznych/jeśli ktoś wierzy, że funkcje społeczne istnieją/ jest rzeczą trudną. Poza tym do tego trzeba mieć określone predyspozycje, których posiadanie przez osoby niewiele odbiegający od analfabetyzmu całkowicie wyklucza.

Brak wykształcenia powoduje często szkodliwy w skutkach pęd do żłoba. W PRL to nie dziwi, bo wiadomo, kto przez te 30 lat "rządzi", żongluje, niszczy, krzywdzi i wynaradawia. Ale tu? Ponadto tak się złożyło, że do poziomu wykształcenia dostosował się i poziom moralny. Dotyczy to zarówno jako prezesa organizacji kombatanckiej/łamania podstawowych zasad statutu/, jak i wykonywaniu obowiązków opiekuna uchodźców/"porachunki" łącznie z fizycznym naruszaniem powierzchowności/, czy w życiu codziennym/odsiadka za jazdę w stanie nietrzeźwym.

"Wolność Tomku w swoim domku", możnaby rzec. Nie jeden norweski kierowca siedział w "kozio" za promile. Tak, tylko czy z czymś takim można pchać się na piedestały niepodległościowe i społeczne? Czy wypada kogoś takiego popierać?

#### Czy może być lepiej?

Czasami jest źle i nie ma możliwości by było lepiej. W Norwegii w Oslo takie możliwości są. Można zrobić lepiej i bez nadmiernych kosztów. Podstawę do takich wniosków daje rezultat wzajemnej pomocy między zainteresowanymi tzn. emigrantami i bezinteresownej pomocy udzielonej przez Norwegów. Zdarzył się nawet przypadek ofiarowania samodzielnego mieszkania dla uchodźców!

Wydaje się, że polepszenie sytuacji uchodźców można przez:

- równouprawnienie uchodźców z PRL z innymi i wyłączenie ich spod opieki Caritasu,
- ustalić jednakowe dla wszystkich zasady pomocy, która obecnie jest udzielana według przysłowia o łasce paskiej i koniu,
- utworzenie komitetu koordynacyjnego, który miałby w swoim zakresie działania najważniejsze dla nowoprzybyłych zagadnienia: wyszukiwanie mieszkania, pracy i informacji dla szybkiego włączenia się w życie nowego środowiska,
- wydanie zbioru przepisów prawnych dotyczących uchodźców, co ułatwiłoby władzom na ewentualne wprowadzenie uzupełnień a emigrantom życie,
- wszczęcie akcji mającej na celu sprowadzenie rodzin bezprawnie

przetrzymany przez reżym w PRL oraz zapewnienia Polakom możliwości nauczania dzieci języka i historii ojczystej. Czy są szanse na urzeczywistnienie przytoczonych postulatów? Wg wstępnego rozeznania - są. I to nie tylko te, które tu wymieniono. Wszystko zależy od tego jaki sprzeciw wywoła forsowanie ich na drodze urzędowej.

Wydaje się, że dużym ułatwieniem w tym przypadku byłaby choćby moralne poparcie centralnych czynników emigracyjnych. Czy na podstawie dotychczasowych wyników i zainteresowań na nie można liczyć jestem pesymistą, ale zobaczymy.

Andrzej Jachowicz

### Z WIZYTA U POLAKÓW NA FALSTER

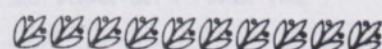
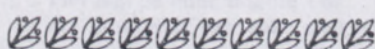
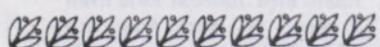
Jesień na wyspach duńskich nie przypomina przysłowiowej "złotej polskiej jesieni", ale od 80 lat Polacy dodają jej tutaj kolorytu.

Większość obecnie jeszcze żyjących osadników polskich przyjechała na wyspy południowe właśnie w latach 1913/14 i choć od tego czasu wielu z nich nie oglądało kraju rodzinnego, zachowali zwyczaj i wiarę wyniesioną z domu rodzinnego spod Stanisławowa, Lwowa, Tarnobrzega, Krakowa, Oświęcimia, Tarnobrzega, Konina...

Kościół katolicki jak dawniej, tak i teraz jest ośrodkiem życia religijnego i społeczno-kulturalnego. Ofiarni Ojcowie Redemptoryści sprawują opiekę duszpasterską od 70 lat nad wychodźcami polskimi, zyskali sobie uznanie i szacunek Polaków i tutejszego duchowieństwa, a zadania wbrew optymistycznym obliczeniom kurii w Kopenhadze/około roku 1980 nie będzie problemu katolików polskich w Danii/nie potwierdza się. Problem jest poważny i wszystko wskazuje na to, że władze kościelne będą musiały przepracować dawne założenia uwzględniające współczesne potrzeby Polaków w Danii.

Stara emigracja zarobkowa na wyspie Falster nie tylko pozostała wierna kościołowi, ale także ideom wolnego narodu polskiego. Wyrazem tego jest Związek Wolnych Polaków, który wysoko ceni sobie niezależność, a w czasie szczególnych uroczystości, jak dawniej występuje ze swoim sztandarem, na którym widnieje Matka Boża i Orzeł Biały w królewskiej koronie. Praca w związku nie ma już tego rozmachu, gdy jego członkowie byli nieco młodsi. Patrząc na ich pochylone postacie, spracowane ręce i słuchając historii ich walki o byt, żywo staje przed oczyma Polska pod rozbiorami. Wiara w idee, którym pozostali wierni i optymizm z jakim patrzą obecnie na Sprawę Polski, przydałaby się wielu emigrantom powojennym. Nie stronią od pracy społecznej, choć często wiek i zdrowie już im na to niepozwalają.

Spotkanie ze starymi wiarusami jest dla każdego dużym przeżyciem. Dopływu młodszych członków raczej nie ma. Przemieszczanie się pokolenia urodzonego poza krajem do miast, skupianie się nowych emigrantów w dużych ośrodkach miejskich związane głównie ze strukturą zawodową uchodźców i inne czynniki stanowią, że stare tradycyjne ośrodki polskie w Danii tracą na swym dawnym znaczeniu. Jestem jednak pewny, że Związek Wolnych Polaków z siedzibą w Nykøbing F. będzie uroczystie obchodził w 1976 roku złote gody założenia związku, a wraz z nim wszyscy wolni Polacy w Danii./ek/



## NA MOGIŁACH BOHATERÓW

Polskim zwyczajem na groby naszych drogich zmarłych idziemy w dniu 1. listopada, Duńczycy natomiast odwiedzają je w okresie Bożego Narodzenia. Swoim bohaterom, poległym żołnierzom, Duńczycy oddają hołd w dniu międzynarodowego dnia zawieszenia broni, 11. listopada, co jak wiadomo dla Polaków łączy się z pamiętą rocznicą odzyskania niepodległości państwowej w 1918 roku.

Grobów polskich w Danii nie brak, i to nie tylko zmarłych tutaj emigrantów zarobkowych, ale co dla każdego narodu jest szczególnie bolesne, grobów poległych w obronie wolności i niepodległości.

Z okresu I. wojny światowej mamy tutaj mogiły żołnierzy polskich, którzy zmarli w wyniku odniesionych ran i spoczywają na Assistens Kirkegaard w Kopenhadze.

Ofiary II. wojny światowej znajdują się w kilku miejscach na terenie Danii. Na cmentarzu bohaterów duńskiego ruchu oporu w Ryvang k. Kopenhagi spoczywają doczesne szczątki por. Lucjana Maśluchy/15.06.1912-3.01.1945/, który został rozstrzelany wraz ze swoją żoną Lone z d. Mogensen/26.10.1921-3.01.1945/ utrzymujący łączność radiową między rządem RP w Londynie a władzami Polski Podziemnej w Warszawie.

Jako partyzant zginął Józef Janecki/19.02.1887-10.02.1945/ a w obozie koncentracyjnym zamęczony został Leon Gnat/16.01.1926 - 28.02.1945/.

W dniu 11. listopada br. wszystkim poległym złożył hołd i wieńiec Książę Henryk Duński, mążnek królowej Małgorzaty II. w towarzystwie organizacji kombatanckich i przedstawicieli Wolnych Polaków w Danii.

Na wyspie Zelandii, w miejscowości Slaglille k. Sorø spoczywają prochy lotników polskich. Na cmentarzu ewangelickim tejże parafii we wspólnej mogile spoczywają: Eugeniusz Kasprzak, Wincenty Wasilewski, Julian Michałski, Władysław Baczdó i Władysław Patelowicz. Na pomniku granitowym/wykonanym w Polsce przez polskiego artystę/u wierzchołku którego są wykute w metalu dwa stylizowane, skrzyżowane samoloty, napis w języku duńskim głosi: "W 25. rocznicę zakończenia 2. wojny światowej, dla upamiętnienia lotników polskich, pomnik ten wzniesli pozostali przy życiu więźniowie obozu Sztuttowo", oraz w obu językach: Za Wolność Waszą i Naszą". Osobna płyta z czarnego marmuru, na której jest godło polskie z koroną podaje: "Od Pcliakuw z Ringsted w hołdzie poległym lotnikom".

Na tym samym cmentarzu znajduje się także mogiła zbiorowa Duńczyków, którzy ponieśli śmierć pod gruzami domu, na który runął wrak polskiego samolotu w dniu 17.09.1943 r.: Laurits Christiansen a i jego żony Mary z d. Rasmussen oraz ich wnucząt Ulli i Inge.

Na północy półwyspu jutlandzkiego w m. Aalestrup jest mogiła 8 lotników brytyjskich i 6 polskich, którzy zginęli w czasie tej samej operacji/cel Szczecin/ w nocy z 29/30.08.1944 r. Spoczywają tam: M. Prętkiewicz, J. Rutkiewicz, J. Stołowski, W. Cent, J. Mędracki i Z. Kardasiewicz.

W listopadzie br. na mogiłach poległych złożono kwiaty i zapalono świece przez przedstawicieli Komitetu na Rzecz Wolnej Polski Oddział w Danii. Cześć ich pamięci!

# Polsk operette-stjerne blev flygtning i Århus — og nu tilbyder hun os sangglæden

Af Harry Ludvigsen  
Foto: Preben Tolstoy

*Eventyret og tragedien om kvinden på 40, som livets hårdhed ikke kunne knække*

Krystyna Duval, polsk operette-stjerne, fejret og beundret i sit hjemland igennem næsten 18 år. I dag flygtning i Århus, med tragedier og trængsler bag sig, men med drømmen om igen at kunne synge af et glad hjerte. Krystyna Duval, 40 år, men med ukueligt lystmod og stadig med en sopran, der skulle åbne muligheder for nye operette-triumfer, denne gang i Danmark.

Krystyna Duval bor Grøft-højparken 11 i Viby. Hyggeligt har hun her indrettet sig sammen med sin mor og sin store, hvide grønlander-hund. - De to er sammen med sangen mit liv, mit eet og alt, siger Krystyna Duval. Gennem sorgen har hun sunget sig frem til den glæde, der gjorde Krystyna Duval livssprudlende på de polske operette-scener i så mange år - livsglæden, der blev det offer, hun måtte bringe i Polen, men som hun har genvundet og genvundet i sit nye fædreland, Danmark.

## Nationernes Barn

— Jeg er et Nationernes Barn, fortæller Krystyna Duval. Min far var født i Frankrig, min mor i Czekoslovakiet. Selv fødtes jeg i Polen - og er nu i Danmark. Her har jeg været i 2 1/2 år og befinder mig godt i Viby og Århus. Jeg er også et barn af mellemkrigsårenes og krigstidens mærkelige omvæltninger. Far var major i den polske hær, da Anden Verdenskrig brød ud i september 1939. Far endte sine dage i Katyn-gravene som offer for den berygtede Katyn-massakre.

Jeg blev gift med en tandlæge, fortsætter Krystyna Duval - med det franske efternavn efter faderen. Min mand var polsk jøde. Vi boede i Katowice og var lykkelige. Så



Krystyna Duval fotograferet i dag i Viby - med sit glade tilbud om at synge for os.

døde min mand, og jeg var ene. Men som enhver kunstner måtte jeg fortsætte min optræden på scenerne. The Show must go on - som briterne siger. Show'et må gå videre! I sangen søgte jeg glæmsel. I »Wienerblods«, »Zigeunerblods«, »Zigeunerbaronen«, »Czardasfyrstinden« og alle de andre dejlige Lehar-operetter blev mit repertoire. Jeg sang mig glad igen på de polske scener og nød bruset af klapsalver, der nåede op til mig på Warszawa's fornemste operette-teater.

Så var det slut -!

— Tro ikke, jeg praler, smiler den søde og charmerende Krystyna Duval. Jeg havde det skønt som operette-sangerinde i Polen, savnede intet - ej heller mit folks hengivenhed. Men så meget tungere faldes byrden, da den omsider blev lagt på mine skuldre - da det pludselig var slut med operettens og det virkelige livs eventyr.

At min afdøde mand var af polsk afstamning skulle for alvor blive den byrde, jeg måtte bære - uforskyldt. De tider kom nu i Polen, da jøderne og deres slægtninge måtte undgælde. Jeg var færdig som sangerinde, forbi var det med at stå på scenerne, slut med at se sit navn på teater-plakaterne. Intet arbejde, ingen fremtid i Polen for Krystyna Duval...

Danmark og Sverige er i Polen kendt for deres humanitære indsats, disse landes hjælp til betrængte jøder er særdeles velkendt også i Polen. Jeg opsøgte den danske ambassade i Warszawa. Man hjalp mig til et udrejse-visum, lige så for min mor, og en dag rejste vi fuldt legalt ud af Polen - sammen med min hvide grønlander-hund. Men ellers med så få ejendele, at de kunne være i en kasse. Flygtninge var min mor og jeg - trods alt. Turen gik til Danmark, til Århus. Krystyna Duval smiler af lykke over sin genvundne frihed, sin nye tilværelse, sit nye liv. Nu er hun med gå-på-mødet i behold gået i praktikanter hos eksamineret tandtekniker Georg Jørgensen i Ryesgade i Århus.

— Jeg møder så megen venlighed hos Georg Jørgensen og hans medarbejdere - og hos alle, jeg møder og omgås, understreger Krystyna Duval. Jeg er interesseret i mit nye job, men drømmer stadig om ved siden af et tandteknikerjob at kunne synge, også offentligt.

Må jeg være ærlig og sige: Min store drøm i dag er at komme ind på Den jydsk Opera i Århus, medvirke i operetter eller måske i en og anden opera, som jeg også før har prøvet det i Polen. Når

diag dalszy na  
stronie 174

Den jyske Opera i februar næste år har premiere på en af mine gamle operette-forestillinger, »Wienerblod«, vil jeg så gerne være med - ikke som tilskuer, men på scenen. Jeg kunne drømme om, at det bliver virkelighed - at Den jyske Opera kan bruge mig, at jeg kan få lov at synge mine glade sange ved forestillinger i foreninger og på anden måde.

Hos Otto Leisner

En stor glæde har Krystyna Duval haft på det seneste: Hun har været hos Per Wiking og Otto Leisner i TV-Byen i Gladsaxe - for at synge på prøve. - Perfekt, sagde produceren Per Wiking. Nu venter Krystyna Duval på sin chance i dansk fjernsyn.

Og hun venter på chancen i Den jyske Opera. Er klar med sit hele, store og dejlige repertoire, og sit vindende smil, sin genvundne livsglæde, hvormed hun må kunne tilføre alle vi andre noget af det, vi har mistet i vor stræben efter materielle goder.

Krystyna Duval mistede næsten alt. Kun ikke sit livsmod - og sin store sangglæde. Den vil hun dele med os.

#### VIBY-HØJBJERG UGEAVIS

Onsdag den 6. november 1974

● W duńskiej telelewi zji emitowano kilka pozycji, którymi zwrócono również i naszą uwagę:

23.10.br. w programie muzycznym wystąpiła u talentowana artystka Bohulila Jedlickova - fortepian, która wykonała z towarzyszeniem orkiestry DR utwory S. W. Rachmaninowa.

2.11.br. kabaret rosyjski lat 20-tych/w Berlinie i Paryżu/w opracowaniu i reżyserii Mariana Marzyńskiego. Krytyka oceniła program pozytywnie.

25. i 28.11.br. pokazało reportaż o życiu i problemach współczesnego Polaka.

Krytyk Helge Steincke

★ W Danii trwa debata na temat indoktrynacji prowadzonej przez nauczycieli wśród młodzieży na terenie szkół.

Na ten temat zabrał głos mgr L. Nikulin na łamach "Morgenavisen Jyllands-Posten" /9.11.1974/. W artykule pt. "Politisk flygtning advarer lærere mod at lave marxistisk indoktrinering" dzieli się swoimi doświadczeniami ze Związku Sowieckiego i PRL.

★ "Aarhus Stiftstidende" w wydaniu niedzielnym/20. i 27.10. oraz 3. i 10.11.br./ zamieściła obszernie omówienie zbrodni katyńskiej w opracowaniu Ole Boe, z fotografiami dokumentacyjnymi z 1943 roku.

★ Prof. Dr Mogen Pihl przypomina Dunczykom naszą rodaczkę Marię Skłodowską Curie na tle ostatnio wydanej książki Roberta Reid "Maria Curie"/Collins, London 1974/ na łamach Berlingske Tidende z 2.11.74

★ Sekcja Artystyczno-Muzyczna Ośrodka Polskiej Misji Katolickiej w Danii zorganizowała w dniu 10.11.br. koncert artysty-violinisty Wandy Tworka, dla uczczenia rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę w 1918 roku.

Koncert zgromadził ponad 100 Polaków ze starej i nowej emigracji, a wśród nich przedstawiciele organizacji niepodległościowych.

ekipie realizatorów duńskich z Hanne Lindemann wystawił jednoznaczne świadectwo moralności w związku z pokazaniem dobrej propagandy komunistycznej.

Możemy dodać, że był to także pokaz uprawiania indoktrynacji

● W Radio duńskim na dano w dniu 7.11.br. w progr. I. koncert muzyki słowiańskiej. Solistką była znana wiolinistka polska Henryka Trzonek, która wystąpiła z towarzyszeniem orkiestry Radia Duńskiego w Kopenhadze.

Dnia 17.11.br. nadano Mszę św. z kościoła św. Albana w Oden

se/wyspa Fionia/, którą celebrował proboszcz tej parafii Ks. Leo Drzał, syn pierwszych emigrantów polskich zarobkowych w Danii.

● TV szwedzka nadała w dniu 12. i 13.11.br. /DTV 4. i 5.12.br./ sztukę biograficzną Petera Watkina o największym malarzu norweskim Edvard Munch/1863-1944/ w której występuje Laetia Reznicek w roli Stanisława Przybyszewskiego.

14. i 15.11.br. w progr. I nadano program dokumentalny o klinice połączniczkiej gestapo w Bawarii pt. Lebensborn, ro-dzeniu się czystej rasy germańskiej.



Marł w wieku lat 93, niezmordowany w pracy do ostatnich dni pięknego życia. Członek Polskiej Partii Socjalistycznej, więzień warszawskiej Cytryli, walczył z carską niewolą i rosyjską reakcją. Wraz z Sempołowskim pierwszy zatroskał się o los więźniów politycznych. Po odzyskaniu niepodległości walczył z elitarną programem braci Jędrzejewiczów propagując szeroko zakreślone plany oświaty powszechnej. Nie zaniechał pracy i nie unikał konfliktów w Polsce Ludowej. W pięknym wspomnieniu profesora Bogdana Suchodolskiego pomieszczonym w „Literaturze” czytamy: „...bystrość jego krytyki i śmiałość jego koncepcji wydawała się — niekiedy i niektórym — niebezpieczna. Nie tu miejsce na przypominanie tych spraw przykrych, niekiedy wręcz zawstydzających”. Równie przykre i zawstydzające było, że zabrakło miejsca na wspomnienie o nim w Dniu Nauczyciela, który celebrowała nasza telewizja w parę dni po jego śmierci. Marian Falski nie tylko uczył dzieci czytać, ale parę pokoleń polskich uczył żyć w sposób godny.

Moja z nim znajomość bliższa datuje się jeszcze z 1937 roku. W „Wiadomościach Literackich” pisałem o atakach dziennika „ABC” na słynny elementarz, w którym Falski pomieścił wiersz Tuwima. Nazywało się to „obroną kultury polskiej przed zalewem nalewkowskiej tandery”. Oto fragment mojej z „ABC” polemiki: „A może chodzi tu nie tyle o formę co o miazmaty? Może Tuwim pisać o tym, jak «Abezdła z pieca spadło» miał na myśli «ABC»? Miazmaty to rzecz względna i wszędzie przy odrobinie dobrej woli można je znaleźć. Wyobraźmy sobie, że to nie panowie Tync, Gołąbek i Duszyński ale Tuwim pomieścił taka historyjkę: «Józek ma ołówek. Rysuje tym ołówkiem. Narzucił stół i ławę. Potem narzucił wóz i konia. Potem narzucił wóz i chatę. Zaczął rysować kościół. Czemuż to ołówek się złamał? Hm. Ciekawe. Czemuż to ołówek się złamał właśnie gdy Józek zaczął rysować kościół? „ABC”



ANTONI SŁONIMSKI

## MARIAN FALSKI

nie dostrzegło tej osobliwej bajeczki, bo nie było po co. Przecież panowie Tync, Gołąbek i Duszyński, autorzy „Pierwsza klasa pracuje”, byli krzewicielami ducha narodowego a Falski tego ducha trucieliem. W tym samym dziełku znalazł można prawdziwą perełkę poetycką. Oto wierszyk: „Na pędzelku kilka włosków. Umyj no je mój Antoszkę (?) Umyj no je prędzej, prędzej! Oj, bo farba zje ci pędzel”. Widać tego rodzaju wiersze nie podobały się Falskiemu. Wołał Tuwima. Stąd artykuł zatytułowany „Żyd uczy dzieci polskie”.

Falski był niepoprawny. Miał swoje osobiste gusta poetyckie. Opracowując nowe wydanie swego elementarza w roku 1972 zwrócił się tym razem do mnie, a właściwie kazał mi napisać wierszyk dla dzieci. Nie lubię dzieci i wierszyków. Oczulem się jakby mnie w okno wywołano do tablicy a nauczyciel był surowy i wymagający. Powodowałem moją dla Falskiego przyjaźnią, szcunkiem i strachem napisałem wierszyk, a Falski wiersz odrzucił. Po prostu odrzucił. Był to chyba pierwszy i jedyny wypadek w mojej karierze poetyckiej. Wierszyk wydawał mi się bardzo ładny:

„Kiedy będę już duży  
Chcę się ludziom przysłużyć.  
Chcę być dobry i miły,  
By mnie dzieci lubiły.

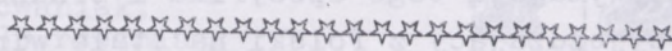
„To chyba Falski,  
Żeby wszystko zrozumieć,  
Dobro sły mieć abym  
Dopomagać mógł słabym,  
I w potrzebie ratować.  
Chcę być dobrym Polakiem,  
Cały tydzień pracować  
A w niedzielę być plakiem”.

„Co mi pan tu przyniósł?” — surowo zapytał Falski. — „Mógł się pan trochę bardziej wysilić. Przecież te dzieci, gdy dorosną, żyć będą w dwutyśleczyim roku. Trzeba im innych wartości wpajanych już od dzieciństwa: Człowiek i planeta. Jedność i braterstwo wszystkich ludzi a nie takie pocziwe bajeczki”. Wszedłem zawstydzony przez czterdziestoletniego nauczyciela młodziej ode mnie myślącego. Zawsze był ode mnie młodszy. Gdy przychodziłem z Janką na herbatkę do Falskich, żyła jeszcze jego piękna, ociemniała na starość żona, którą otaczał czułą opieką. I nas częścią tej troskliwości obdarzał. Upierał się, że pobiegnie dla nas po taksówkę. W Konstancinie na spacerach nie mogłem za nim nadążyć, choć sam chodzę dość prędko. Nie nadaliśmy za nim my, jego wychowanekowie.

Był już chyba ostatnim a pięknego pokolenia przedwojennej postępowej inteligencji polskiej, z której wywodziła się młodsza od niego i w tym samym niemal czasie zmarła Maria Ossowska. Ostatnia praca tej świetnej uczoney i Wielkiej Damy nauki polskiej nosi tytuł „Echos zyciaki i jego odmiany”. Na pierwszych stronicach tej pięknej książki znajdujemy motto: „Winniśmy obracać sobie jakiegoś prawego człowieka i mieć go zawsze przed oczami, aby być tak, jak gdyby on się nam przyglądał i wszystko czynić tak, jakby on widział. Słowa te kładzie w usta Epikurowi Seneka”.

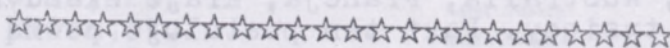
Wspominając tych co odeszli, nie tracimy z oczu przykładu, który swym życiem ustanowili. Idąc za radą Seneki stralimy się „mieć zawsze przed oczami” Mariana Falskiego i Marię Ossowską.

/T.P.Nr 46 z 17.11.74/



WESOŁYCH ŚWIAT BOŻEGO NARODZENIA  
I DO SIEGO ROKU ŻYCZY SWOIM  
CZŁONKOM I SYMPATYKOM ZARZĄD

Towarzystwa Miłośników  
Nauki i Sztuki  
w Kopenhadze



### Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

+ Na tegoroczną sesję Synodu Biskupów przybyli z Polski do Rzymu: J.Em. Ks.Kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Polski, J.Em.Ks.Kardynał Karol Wojtyła, Metropolita Krakowski i J.E.Ks.Biskup Jerzy Ablewicz, Ordynariusz Tarnowski.

+ Ks.Prof.Dr Józef Grochot został z dniem 1.listopada 1974 roku mianowany przez Biskupa Ordynariusza Danii i Grenlandii, wikariuszem do spraw duszpasterstwa cudzoziemców. W historii Kościoła katolickiego w Danii, po raz pierwszy Polak sprawuje tak wysoki urząd.

## NARADY REKTORÓW POLSKICH MISJI KATOLICKICH

W dniach 5 i 6 listopada 1974 r. odbyło się w Centralnym Ośrodku Duszpasterstwa Emigracji w Rzymie zebranie przedstawicieli duszpasterstwa polskiego zagarnicą.

Protoktorat nad obradami objął Kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Polski i Opiekun Emigracji Polskiej. Z ramienia Episkopatu Polski w zebraniu uczestniczyli: Kardynał Karol Wojtyła, Metropolita Krakowski i Biskup Bronisław Dąbrowski, Sekretarz Episkopatu Polski.

W dwudniowym spotkaniu, któremu przewodniczyli Księża Biskupi Władysław Rubin i Szczepan Wesoły wzięli udział Rektory PMK z następujących krajów: Anglii i Walii, krajów Beneluksu, Brazylii, Danii, Francji, Hiszpanii, Niemiec, Szkocji, Szwajcarii, Szwecji oraz Duszpasterz dla Polaków we Włoszech.

Polskie zgromadzenia zakonne pracujące na Emigracji: Chrystusowcy, Marianie, Oblaci, Pallotyni i Redemptoryści - były reprezentowane przez Księża Prowincjałów lub ich przedstawicieli.

Obecni byli również: Rektor Polskiego Seminarium Duchownego w Paryżu, przedstawiciel Seminarium Polskiego w Orchard Lake, Dziekan Kompanii Wartowniczych w Niemczech, Prezes Unii Księża Polskich w Kanadzie Wschodniej oraz przedstawiciel Papieskiej Komisji dla spraw Migracji i Turystyki.

Tematyka obrad koncentrowała się wokół trzech zagadnień:

1. powołania kapłańskie na Emigracji, 2. ocena pracy duszpasterskiej księży przybyłych z Polski, 3. problem najnowszej emigracji.

Wobec stosunkowo znikomej ilości powołań na Emigracji trzeba bardziej liczyć na księży z Polski, zarówno diecezjalnych jak i zakonnych. Przedstawiciele Episkopatu Polski wyrazili pełną gotowość ciągłej pomocy w postaci nowych duszpasterzy wysyłanych z Polski.

Wieloletnie doświadczenie pozwala ustalić pewne normy w odniesieniu do księży przyjeżdżających z Polski:

- zarówno Episkopat Polski, jak i władze zakonne powinny stosować selekcję kandydatów na wyjazd do pracy duszpasterskiej na Emigracji. Wymagają tego specyfika i trudne warunki pracy.
- Księża przyjeżdżający z Polski na stałe winni przejść odpowiednie staże teoretyczne, praktyczne i językowe, by lepiej poznać problemy nurtujące Emigrację polską w poszczególnych krajach.

Dane statystyczne z wielu krajów pozwoliły uświadomić sobie fakt, że tradycyjny podział na Emigrację przedwojenną i powojenną nie jest wyczerpujący. W ostatnich latach zaistniało zjawisko Emigracji najnowszej, która w wielu krajach jak Stany Zjednoczone, Niemcy, Australia, Francja, kraje skandynawskie - sięga kilku dziesięciu tysięcy. Fakt ten postuluje pewną modyfikację struktur duszpasterskich, by najnowsza Emigracja mogła być również objęta troską duszpasterską.

Uczestnicy zebrania omówili wiele innych zagadnień nurtujących Emigrację i duszpasterstwo polskie poza krajem. Omówiono program i charakter pielgrzymki emigracyjnej z okazji Roku Świętego, która odbędzie się w dniach od 1 do 9 sierpnia 1975 r.

Na zakończenie obrad przemówił Kardynał Stefan Wyszyński, podkreślając troskę Episkopatu Polski o Emigrację oraz łączność jaka istnieje między Kościołem w Polsce i wiernymi na Emigracji. Duszpasterze na Emigracji uważają także za swój obowiązek troskę o Kościół w Polsce i pragną zawsze przychodzić mu z pomocą.

## KATOLICY W NORWEGII

Spis powszechny w 1960 roku wykazał, że 96.25% ludności Norwegii należy do kościoła narodowego - Den norske kirke. Pozostałe 3.75% czyli 134500 obywateli norweskich, to wyznawcy innych religii.

Według tego spisu w Norwegii było 7875 katolików, co stawiało ich na piątym miejscu w szeregu mniejszości religijnych. Większa część katolików stanowi ludność napływowa, która osiadła tu po wojnie. Ilość katolików przed II.wojną szacuje się na 3000.

Charakterystyczną cechą społeczności katolickiej w Norwegii jest duża ilość sióstr zakonnych. Przed wojną siostry stanowiły ca 11% liczby katolików, a obecnie ten udział zmniejszył się do ca 4%.

W okresie powojennym ośrodkami życia katolickiego były szpitale prowadzone przez siostry zakonne. Z biegiem czasu różne okoliczności wymuszały likwidację tych pożytecznych placówek lub przejęcie ich pod zarząd świecki/państwo/. Jedną z trudności na jakie napotykają siostry, to przypływ nowych, młodych sił a bardzo wysoka średnia wieku obecnie czynnych sióstr/w diecezji Oslo np. wynosi ona 64 lata/zmusza do wyzbywania się tych zasłużonych instytucji.

Większość sióstr jest pochodzenia nie norweskiego. Na 385 tylko 35 sióstr jest Norweżkami, reszta pochodzi z różnych krajów Europy m.in.z Polski. Sprowadzenie sióstr nie stanowi zasadniczego problemu, ale w obawie o skutki wpływów norweskiego sposobu życia i mentalności wstrzymują podjęcie decyzji poszczególnych zakonów w Portugalii, Hiszpanii, Jugosławii czy Indii./aj/

## ROZWIAZANIE KRZYŻÓWKI NR 1

Poziomo: 3.czajnik, 6.czwórka, 9.raz, 10.grzanka, 11.Austria, 12.jad, 14.marabut, 18.karawan, 22.rzeka, 23.nagonka, 24.rewizor, 25.szyna, 26.szatnia, 30.tyrania, 34.sak, 36.cwaniak, 37.Ontario, 38.rój, 39.rzeźnia, 40.Andorra.

Pionowo: 1.baszta, 2.preria, 3.cegła, 4.nandu, 5.kraj, 6.czad, 7.wyspa, 8.Agata, 13.Ameryka, 14.minus, 15.Rugia, 16.banan, 17.trasa, 18.karat, 19.rower, 20.wazon, 21.norma, 27.zecer, 28.trapez, 29.Ilion, 31.Ystad, 32.Aurora, 33.ikona, 34.skra, 35.koja.

## OD REDAKCJI

Pan Olgierd T.Zalewski, Hareskov  
Na treść i formę zamieszczanych informacji na łamach innych czasopism, w tym także organu Zw. Żydów Polskich w Danii, nie mamy żadnego wpływu.



Redaktor: Marek Trokenheim

Adres redakcji:  
KRZYŻÓWKA  
Box 9006  
S-102 71 STOCKHOLM  
SWEDEN

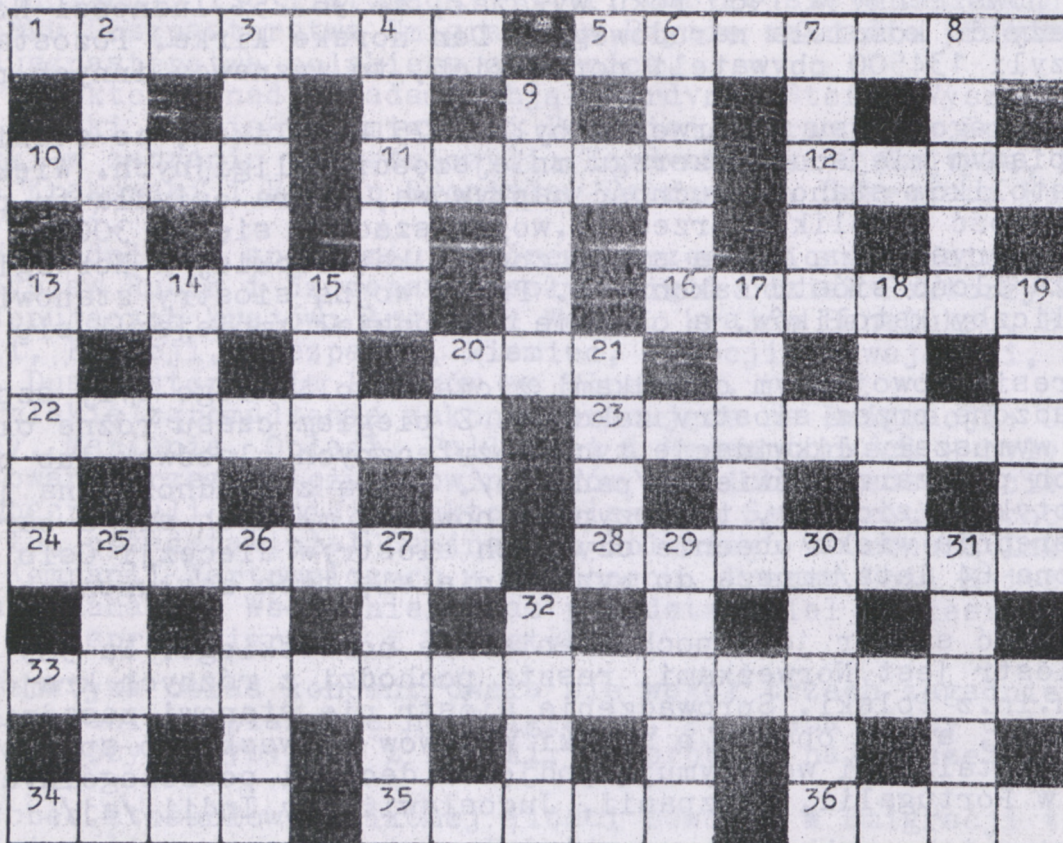
Cena prenumeraty rocznej:  
30 koron szwedzkich lub równowartość w innych walutach.

Czytelnicy w Szwecji i Skandynawii mogą dokonywać wpłat za prenumeratę bezpośrednio na postgirokonto Krzyżówki, jak niżej:

KRZYŻÓWKA  
Stockholm  
Postgirokonto 85 75 80 - 5



## KRZYŻÓWKA NR 2



POZIOMO: 1.amerykańska szkoła, 5.pozostałość po ziemniakach, 10.mieszkaniec budy, 11.krótka zabawna historia na scenie, 12.tańcowała z nitką, 13.potańcówka, 16.artysta-plastyk, 20.do poganiania konia, 22. imię Dietrich, 23.nimfa wodna, 24. jugosłowiański Fiat, 28.zajmuje się przywracaniem czystości bieliźnie, 33.przekonanie, pewność, 34. choroba zakaźna, 35. roślina uprawna z rodziny dyniowatych, 36. potrawa z mięsa

PIONOWO: 2.miasto w województwie gdańskim, 3.biała u ślepeca, 4. gatunek grzyba, 6.jeden z dwóch po obu stronach rzeki, 7.imię Orzeszkowej, 8.krótkie kijki wbite w ziemię, 9.kładzie ją murarz 13.miękką wyprawioną skórą, 14. rosyjskie imię męskie, 15.figura szachowa, 17.jeden z zaborców, 18. nieprawda, 19.oklaski za pieniądze, 20. Jaga, 21.ciało bez ducha, 25.na kopercie, 26.strach przed wyjściem na scenę, 27.okrzyk na cześć, 29.słuszność, 30.płyn, 31.drwina, szyderstwo, 32.tylna część szyi./uł.WIKING/

Nagrodę za rozwiązanie Krzyżówki nr 1 otrzymuje p.D.Nawarecki z Brabrand. Gratulujemy.



Rozwiązania należy przesyłać na adres redakcji do dnia 10.01.75. Rozlosowane zostaną nagody książkowe.